

Chrystofobia

Nietolerancja i dyskryminacja chrześcijan w Europie

Według niezależnych raportów, chrześcijaństwo jest najbardziej prześladowaną religią świata, a wiek XX należał pod tym względem do rekordowych. Prześladowania wiernych lub nawet całych wspólnot chrześcijańskich mają miejsce współcześnie w 75 państwach na całym świecie, chociaż prawo poszczególnych krajów i międzynarodowe dokumenty gwarantują wolność religii i sumienia. Formy prześladowań za wiarę są różnorodne: od pozbawienia życia, poprzez brutalne formy przemocy fizycznej aż po, często bardzo subtelne, postaci dyskryminacji¹. Kiedy podczas swojej pielgrzymki do Francji, na zakończenie procesji ze świecami w Lourdes 14 sierpnia 1983 r. Jan Paweł II mówił o nowych formach prześladowania za wiarę, które uzupełniły znane od początku istnienia Kościoła formy prześladowania chrześcijan, mało kto ze słuchaczy przypuszczał, że myśląc o Europie, odnoszą się one nie tylko do krajów „za żelazną kurtyną”, pozostających jeszcze wówczas pod panowaniem komunistycznej utopii, ale i do rzeczywistości, która bardzo szybko miała stać się znana nie tylko z relacji mieszkańcom Unii Europejskiej. Sługa Boży mówił wówczas: „Dziś - oprócz więzienia, obozów koncentracyjnych, przymusowej pracy i wygnania z kraju - używane są mniej widoczne, ale przez to bardziej wyrafinowane kary. Nie jest to już śmierć fizyczna, ale pewnego rodzaju cywilna śmierć, nie odosobnienie w więzieniu lub obozie, ale ciągłe ograniczanie wolności osobistej i dyskryminacja społeczna”².

Wydarzenia 1989 r. zapoczątkowały demontaż reżimu komunistycznego i odzyskanie wolności przez kraje Europy Środkowo-Wschodniej, z których większość dołączyła w 2004 i w 2007 r. do Unii Europejskiej. Paradoksalnie, przyjęcie do Unii Europejskiej krajów, które przez ponad pół wieku doświadczyły komunistycznego zniewolenia i związanego z nim prześladowania religii, nie oznaczało przywrócenia i utwierdzenia wolności religijnej w Europie. W tym samym bowiem czasie ujawnił się i nasilił polityczny i kulturowy kryzys Europy związany z niezgodą na uznanie jej chrześcijańskich korzeni przez elity Unii Europejskiej oraz w ogóle z ich stosunkiem do chrześcijaństwa.

W grudniu 2001 r., na szczycie Rady Europejskiej w Belgii, podczas którego przywódcy 15 państw członkowskich Unii Europejskiej podjęli decyzję otwarcia Unii na inne państwa, czego konsekwencją było jej powiększenie m. in. o kraje Europy Środkowo-Wschodniej, powołano do życia Konwent Europejski, którego zadaniem miało być przygotowanie tekstu Traktatu Konstytucyjnego. Konwent prowadził swoje prace w okresie od lutego 2002 do lipca 2003 r. Przygotowany przezeń projekt dokumentu został przedstawiony podczas Rady Europejskiej w Salonikach w 2003 r. Zawierał on preambułę ogłaszającą wartości, na których opiera się Unia Europejska. Czytamy w niej o czerpaniu inspiracji z dziedzictwa kulturowego, religijnego i humanistycznego Europy, której wartości zawsze obecne w jej dziedzictwie, ugruntowały w życiu społecznym uznanie nadrzędnej roli osoby ludzkiej, jej nienaruszalnych i niezbywalnych praw oraz poszanowania prawa. Zabrakło w niej odniesienia do Boga oraz wyraźnego odniesienia do chrześcijaństwa. Brak wymienienia chrześcijaństwa w dokumencie uzasadniano faktem, że wówczas zachodziłaby konieczność podobnego odniesienia się do judaizmu i islamu. Zanegowano przy tym jednak szczególną rolę chrześcijaństwa w historii i projekcie kulturowym Europy. W 2004 r. doszło w Rzymie do podpisania Traktatu Konstytucyjnego, którego tekst miał potem być ratyfikowany przez poszczególne państwa członkowskie. Pomimo ponawianych apeli Jana Pawła II i innych ludzi Kościoła oraz przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich, a także petycji, pod którą zebrano ponad milion podpisów, preambuła dokumentu pozostała w zasadzie niezmienną w stosunku do projektu wyjściowego³. Joseph Weiler, ortodoksyjny Żyd, znany profesor prawa międzynarodowego

¹ Według danych zebranych przez takie organizacje jak m. in. Pomoc Kościołowi w Potrzebie, Komisja Praw Człowieka ONZ, waszyngtońskie Centrum Wolności Religijnej, każdego roku na świecie mordowanych jest co najmniej od 150 do 170 tysięcy chrześcijan, 200 milionów jest brutalnie prześladowanych a 350 milionów poddawanych różnym formom dyskryminacji; por. *Prześladowania w liczbach* [online]. Pomoc Kościołowi w Potrzebie; http://www.pkwp.org/dzien_solidarnosci_z_kosciolem_przesladowanym/przesladowania_chrzescijan/przesladowania_w_liczbach/ [dostęp: 06-07-2010].

² Jan Paweł II, *Dziś modlimy się za wszystkich, którzy gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób są prześladowani za wiarę*, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 7-8 (1983), s. 6-7.

³ Jan Paweł II, który nawet w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* bezpośrednio prosił, aby chrześcijaństwo zostało wymienione w tekście Traktatu Konstytucyjnego UE, pisząc: „Pragnę jeszcze raz zaapelować do twórców przyszłego

i jeden z największych znawców instytucji europejskich, w następujący sposób komentował te fakty: „W dokumencie historycznym, w którym Europa deklaruje swoją tożsamość i swoje nadzieje, nie ma miejsca dla Boga (...). Jest jednak jakaś oczywista ironia w tym, że antropocentryczną (laicką) wizję świata przedstawia się jako natchnioną przez (...) religijne dziedzictwo Europy. Jeśli odwołanie do religii jest naprawdę potrzebne, powinno przynajmniej uznawać założenia tradycji judeochrześcijańskiej, gdzie nadrzędna rola osoby ludzkiej (i nienaruszalność jej godności) jest wywiedziona z wizji teokratycznej, przez co prawa osoby otrzymują podstawę transcendentną. W preambule zaś nie tylko nie ma miejsca dla Boga, ale wyczuwa się nawet pewien opór, by uznać jakkolwiek niezależność wrażliwości religijnej”⁴.

W tym samym 2004 r. praktykujący chrześcijanin Rocco Buttiglione został wystawiony przez rząd włoski jako kandydat na członka Komisji Europejskiej. Nowy przewodniczący Komisji Europejskiej José Manuel Barroso włączył go na listę nominowanych jako swojego zastępcę i komisarza do spraw polityki wewnętrznej. Przesłuchanie Buttiglione w Komisji ds. Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych Parlamentu Europejskiego stało się kolejną odsłoną antychrześcijańskiej ofensywy prowadzonej z coraz większą siłą i pewnością siebie przez środowiska lewicowe i liberalne w Unii Europejskiej. Kandydatowi wytknięto jego konserwatywne poglądy, m.in. dotyczące małżeństwa i rodziny, roli kobiety oraz homoseksualizmu, choć jego stanowisko, dalekie od radykalizmu, było jedynie zgodne z nauczaniem Kościoła w tych kwestiach. Ostateczne odrzucenie przez Komisję nominacji Buttiglione trudno określić inaczej niż rugowanie za chrześcijańskie poglądy. Ponieważ w relacjach medialnych wypowiedzi Rocco Buttiglione były przytaczane w wersji wypaczonej lub zupełnie nieprawdziwej, zgodnie z wymaganiami relacjonowanego na ogół w historycznym tonie dramatu o czytelnie rozpisanych rolach: z jednej strony fundamentalista, a z drugiej niezłomni strażnicy wolności, tropiciele zabobonu i dyskryminacji, warto przytoczyć niektóre ze stwierdzeń włoskiego polityka zapisane w oficjalnej wersji przesłuchań⁵. Na przykład, zapytany o to w jaki sposób jego bliskie stosunki z Watykanem wpływają na podejmowane przez niego decyzje, odpowiedział: „(...) nie jest tajemnicą, że jestem katolikiem, ale to nie ma nic wspólnego z Watykanem, tylko z moją wiarą, moimi osobistymi przekonaniem. Uważam, że można być dobrym katolikiem i jednocześnie dobrym Europejczykiem. Inaczej do wielkich Europejczyków nie mogliby się zaliczać zarówno Adenauer, jak i de Gasperi, Schuman czy Helmut Kohl”⁶. W odpowiedzi na zarzut, że jego stwierdzenie iż homoseksualizm jest „grzechem i objawem moralnego nieporządku” jest sprzeczne z prawem europejskim zabraniającym dyskryminacji w związku z orientacją seksualną, Rocco Buttiglione odwołał się do kantowskiego rozróżnienia między moralnością i prawem i stwierdził: „Wiele zachowań może być uważanych za niemoralne, jednak nie powinny one być zabronione. Zajmując się polityką, nie zrzekamy się prawa do własnych przekonań. Mogę myśleć, że homoseksualizm jest grzechem, lecz to nie ma wpływu na politykę, chyba że stwierdzę, że homoseksualizm jest przestępstwem (...). Można stworzyć społeczeństwo, nawet jeśli co do pewnych kwestii moralnych mamy odmienne zdanie. Chodzi raczej o niedyskryminowanie. Państwo nie ma prawa wtykać nosa w te sprawy i nikt nie może być dyskryminowany na podstawie orientacji

Traktatu Konstytucyjnego Unii Europejskiej, aby znalazło się w nim odniesienie do europejskiej spuścizny religijnej, a w szczególności chrześcijańskiej” (Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, 28 czerwca 2003, nr 114), podczas audiencji udzielonej przewodniczącemu Komisji Europejskiej Romano Prodiemu w przeddzień podpisania w Rzymie Traktatu Konstytucyjnego przypomniał wsparcie Stolicy Apostolskiej w tworzeniu się Unii Europejskiej, zanim ukonstytuowała się ona prawnie i stwierdził: „Dlatego Stolica Apostolska przypominała wszystkim, że chrześcijaństwo, w swych różnych przejawach, przyczyniło się do ukształtowania wspólnej świadomości ludów europejskich i wniosło znaczący wkład w tworzenie ich cywilizacji. Bez względu na to, czy dokumenty oficjalne to uznają, fakt ten jest niezaprzeczalny i żaden historyk nie będzie mógł o tym zapomnieć” (Jan Paweł II, Przemówienie do przewodniczącego Komisji Europejskiej R. Prodiego, 28 października 2004, nr 2). Zob. także A. Marguccio i L. Badilla, *Nauczanie papieskie o Europie: Jan Paweł II*, „Kościół w Europie. Biuletyn Katolickiego Biura Informacji i Inicjatyw Europejskich OCIFE”, 30 (lipiec 2007), s. 4-12.

⁴ J.H.H. Weiler, *Chrześcijańska Europa. Konstytucjonalny imperializm czy wielokulturowość?*, tłum. W. Michera, W drodze, Poznań 2003, s. 49-50.

⁵ Pełny tekst angielskiej wersji przesłuchań Buttiglione znajduje się na stronie internetowej Teologii Politycznej: www.teologiapolityczna.pl. Polskie tłumaczenie fragmentów protokołu Komisji zostało opublikowane w „Teologii Politycznej”: *Neutralność komisji i radykalizm Buttiglione*, tłum. M. Partyka, „Teologia Polityczna”, 2 (2004-2005), s. 14-18.

⁶ Tamże, s. 15.

seksualnej. Tak jest w Karcie Praw Podstawowych, tak jest w konstytucji, a ja przysięgałem tej konstytucji bronić”⁷. Przywoływany już wcześniej profesor Joseph Weiler w następujący sposób skomentował zarzuty w stosunku do Buttiglione: „On nawet nie powiedział ‘złe’, ale ‘grzeszne’, co jest kategorią religijną. Jeżeli nie jesteś religijny, słowo ‘grzech’ nie ma dla ciebie żadnego znaczenia. Teraz wyobraźmy sobie, że Rocco Buttiglione byłby Żydem: po pierwsze, nikt nie postawiłby takiego pytania. Po drugie, jeżeli pytanie zostałoby zadane i dałby dokładnie te samą odpowiedź, każdy uważałby, że jest ona ‘modelowa’: jest wierna swej tradycji (którą, jako wielokulturowi, akceptujemy) i Konstytucji. Ale, jeśli jesteś chrześcijaninem, możesz zostać wyrzuconym. To bardzo znacząca historia”⁸.

Brak odniesienia do Boga i wyeliminowanie chrześcijaństwa z Traktatu Konstytucyjnego Unii Europejskiej, odrzucenie kandydatury Rocco Buttiglione na stanowisko komisarza Komisji Europejskiej, do czego można jeszcze dołączyć choćby orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 3 listopada 2009 w sprawie Lautsi przeciw Republice Włoskiej, stwierdzające, że wieszanie krzyży w klasach stanowi naruszenie artykułu 2 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka dotyczącego prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z ich własnymi przekonaniami religijnymi i filozoficznymi w powiązaniu z artykułem 9 tego dokumentu, mówiącym o wolności myśli, sumienia i wyznania⁹, to tylko szczyty góry lodowej. Nie można zapomnieć o represjonowaniu postaw „niepoprawnych politycznie”, związanych nierozdzielnie z wiarą chrześcijańską, takich jak sprzeciw wobec aborcji albo uznaniu w prawie związków homoseksualistów jako równorzędnych z małżeństwem i rodziną czy też używanie w miejscach publicznych symboli religijnych, co w wielu krajach zagrożone jest utratą pracy albo kary grzywny aż do kary więzienia. Do tego dodać należy także publiczne ośmieszanie i piętnowanie wartości uznawanych przez chrześcijan, profanacje symboli religijnych w sztuce czy w reklamie, znieważanie czy też nieprawdziwe tendencyjne przedstawianie chrześcijaństwa, zwłaszcza Kościoła katolickiego w mediach¹⁰.

Wszystkie te fakty potwierdzają istnienie w Europie narastającego uprzedzenia, niechęci czy nawet nienawiści do chrześcijaństwa w powiązaniu ze stopniową marginalizacją społeczną wyznawców wiary chrześcijańskiej do tego stopnia, że niektórzy spośród autorów piszą w sposób umiarkowany o „modzie na antykatolicyzm”¹¹, o którym pisał m. in. Peter Viereck¹². Rosa Alberoni, profesor socjologii z Mediolanu w książce o znamienym tytule „Wygnać Chrystusa”, mówi wprost o ideologiczno-religijnej wojnie świadomie rozpętanej przeciwko Chrystusowi w łonie cywilizacji chrześcijańskiej¹³. W 2003 r. profesor Joseph Weiler wprowadził do użytku termin „chrystianofobia”, rozumiany przez

⁷ Tamże, s. 16.

⁸ J.H.H. Weiler, *Chrystofobia i laicyzm*, „List do Europy” 9 [online], http://www.europe4christ.net/fileadmin/media/pdf/polish/List_do_Europy_9.pdf

⁹ Por. La Cour européenne des droits de l'homme (deuxième section), *L'affaire Lautsi c. Italie* (Requête no 30814/06), Strasbourg, 03.11.2009 [online], <http://www.echr.coe.int>.

¹⁰ Szczegółowe zestawienie i raporty przypadków dyskryminacji i nietolerancji w stosunku do chrześcijan w Europie można znaleźć na stronie internetowej organizacji pozarządowej *Dokumentationsarchiv der Intoleranz gegen Christen / Observatory on Intolerance and Discrimination against Christians*: <http://www.intoleranceagainstchristians.eu>.

¹¹ J. Nubiola, *El anticatolicismo de moda*, „La Gaceta de los Negocios”, 27.06.2005 [online], <http://www.unav.es/noticias/opinion/op270605.html>.

¹² Por. P. Viereck, *Shame and Glory of the Intellectuals*, Beacon Press, Boston 1953, s. 45; cyt. za Ph. Jenkins, *The New Anti-Catholicism. The Last Acceptable Prejudice*, Oxford University Press, New York 2003, s. 5. Wobec wieloznaczności terminu „liberalizm” i panującej dziś wokół tego słowa niemal powszechnej konfuzji należy zwrócić uwagę, że na gruncie amerykańskim liberalizm rozumiany jest w dużo ogólniejszym sensie niż w Europie i bardziej niż do ekonomii odnosi się do sfery społeczno-politycznej i obyczajowej, w tej ostatniej popierając dziś prawo do aborcji czy uznanie przez państwo związków homoseksualnych i zrównanie ich w prawach z małżeństwem. Antykatolicyzm, który w USA ma korzenie sięgające początków tego państwa i pozostaje tam nadal, jak to określa Jenkins, „ostatnim akceptowalnym uprzedzeniem”, całkowicie zmienił swój charakter w ostatnich dziesięcioleciach, stając się częścią ideologii lewicowego liberalizmu amerykańskiego i znajdując swój wyraz w nastawieniu liberalnych mediów i znaczącej części produkcji kultury masowej. W ten sposób łączy się on z antychrześcijańską fobią na Starym Kontynencie, ale w USA nie jest to nurt dominujący i bardzo daleko mu do tak drastycznych form jak w Europie. Niemniej, nie zapominając o odmiennym charakterze demokracji amerykańskiej, jeśli uznać narastającą wrogość do chrześcijaństwa w Europie jako element kryzysu cywilizacji Zachodu to należy stwierdzić, że przekracza on geograficzne granice Europy i jak podkreśla George Weigel: „'europejski problem' jest lub może się stać również problemem amerykańskim” (G. Weigel, *Katedra i sześcian. Europa, Stany Zjednoczone i polityka bez Boga*, tłum. I. i P. Zarębscy, Fronda, Warszawa 2005, s. 12).

¹³ Por. R. Alberoni, *Wygnać Chrystusa*, tł. A. Żdzarska, Rosikon Press, Izabelin – Warszawa 2007, s. 183.

nego jako „fenomen polegający na usunięciu chrześcijaństwa z tekstów konstytucyjnych Unii Europejskiej”¹⁴. Bardzo szybko termin ten zaczęto stosować w szerszym znaczeniu na określenie irracjonalnego strachu i wrogości w stosunku do chrześcijaństwa oraz nietolerancji i dyskryminacji jego wyznawców i w takim sensie począwszy od 2004 r. zaczął być używany, obok „antysemityzmu” i „islamofobii”, w oficjalnych dokumentach ONZ i Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Profesor Weiler próbuje tłumaczyć zjawisko chrystofobii (chryistianofobii) wieloma przyczynami o charakterze socjologicznym, psychologicznym i emocjonalnym, które w różny sposób oddziaływały i nadal mają wpływ na różne grupy osób, zwłaszcza na opiniotwórcze elity. Takimi czynnikami według niego są: obciążanie chrześcijaństwa winą za Holocaust; nakładanie się na siebie pojęcia kultury zachodniej i chrześcijaństwa i przenoszenie wrogości do wizji świata utożsamianej z kulturą Zachodu na chrześcijaństwo; obarczanie chrześcijaństwa, a szczególnie Kościoła katolickiego i osobiście papieża współodpowiedzialnością za upadek komunizmu przez liczne w Europie Zachodniej środowiska intelektualistów i liderów opinii, którzy upadek i rozpad imperium sowieckiego przeżyli jako osobistą klęską i rozczarowanie egzystencjalne; przekonanie o tym, że Kościół i chrześcijanie stanowią siłę polityczną, która w zakamuflowany ewangelicznym słownictwem sposób dąży do zdobycia władzy; kojarzenie chrześcijaństwa z polityczną prawicą; niezgoda, także wśród części chrześcijan z nauczaniem Kościoła w dziedzinie etyki seksualnej i z ogromną popularnością papieża; wewnętrzne pęknięcie charakterystyczne dla nowożytności i postmodernizmu pomiędzy wiarą a świadomością historyczno-kulturową, w której głęboko zakorzenione jest przeświadczenie o tym, iż postęp społeczny i naukowy jest zdobyczą uzyskaną dzięki przeciwstawieniu się Kościołowi; traktowanie każdej religii jako czegoś reakcyjnego i nieliberalnego z definicji; faktyczna nieznamość współczesnego chrześcijaństwa i przywiązanie do obrazu Kościoła klerykalnego, zinstytucjonalizowanego i autorytarnego¹⁵.

Czynniki te składające się na tę długą listę, zebrane razem tworzą „ideologiczną sieć, która w osądzie Weilera sprawia, że faktycznie rzeczą niemożliwą jest dostrzeżenie, a tym bardziej uznanie możliwości, iż chrześcijańskie idee, chrześcijańska etyka i chrześcijańska historia mają coś wspólnego z zaangażowaniem Europy w kwestię praw człowieka, demokracji i poszanowania prawa”¹⁶. W niezwykle długim, liczącym około 70 000 wyrazów tekście eurokonstytucji nie znalazło się ani razu słowo „chrześcijaństwo”. Pytając o przyczyny i istotę europejskiej chryistianofobii w szerokim znaczeniu tego terminu, należy tę listę w sposób znaczący uzupełnić.

Bez wątplenia zjawisko chryistianofobii jest ściśle związane z dominującym dziś w Europie nurtem laicyzmu i usiłowaniem narzucenia jej „dyktatury relatywizmu”, zdiagnozowanej przez przysłego papieża Benedykta XVI choroby atakującej społeczeństwo i kulturę europejską¹⁷. Wspomniany nurt laicyzmu można określić jako formę „humanizmu ateistycznego” (H. De Lubac) czy też „humanizmu wykluczającego” (Ch. Taylor), albo wprost jako „integryzm laicki” (M. Rhonheimer) lub nawet jako jedną z ekspresji „religii świeckiej”, która dąży do zastąpienia religii w jej ścisłym sensie relacji z tym co boskie przez relację z władzą, którą sakralizuje, pozornie czyniąc to jedynie w stosunku do wiedzy¹⁸. Nie stanowi on jedynie najbardziej radykalnej wersji postulatów rozdziału Kościoła i państwa, religii i polityki, postulatów który *nota bene* w sposób absolutnie nowy wprowadziło do naszej cywilizacji chrześcijaństwo, ale zakłada i dąży do wykluczenia religii i wszelkich ideałów czy motywacji transcendentnych z moralności i polityki. Wrogość laicyzmu wobec religii, w sposób szczególnie do chrześcijaństwa, związana jest przede wszystkim z faktem, że chrześcijaństwo reprezentuje prawdę wyższego porządku. Tam mają swe źródło wartości obiektywne, stanowiące podstawę do poddania ocenie moralnej sprawowania władzy politycznej oraz korzystania z wolności obywatelskiej. Mogą one wywierać rzeczywisty wpływ społeczny poprzez swoją obecność publiczną, na przykład w systemie edukacji¹⁹. Korzeni tej wrogości można bez większych trudności doszukać się w Oświeceniu i głoszonym wówczas projekcie ziemskiego zbawienia, stworzenia nowego

¹⁴ J. H.H. Weiler, *Chrześcijańska Europa, dz.cyt.*, s. 63.

¹⁵ Por. J. H.H. Weiler, *Chrześcijańska Europa, dz.cyt.*, s. 63-69.

¹⁶ G. Weigel, *dz. cyt.*, s. 81.

¹⁷ Por. J. Ratzinger, Homilia podczas mszy świętej o dobry wybór papieża, poprzedzającej rozpoczęcie konklawe w dniu 18.04.2005, <http://storico.radiovaticana.org/pol/storico/2005-04/34040.html>

¹⁸ Por. D. Negro, *El mito del hombre nuevo*, Encuentro, Madrid 2009, s. 14-18.

¹⁹ Por. M. Rhonheimer, *Cristianismo y laicidad. Historia y actualidad de una relación compleja*, Rialp, Madrid 2009, s. 124.

społeczeństwa i nowego człowieka, choć można się cofnąć znacznie dalej, do samych początków nowożytności, do wojen religijnych XVI w. Próbą realizacji tego projektu stworzenia nowego człowieka i zmiany natury ludzkiej były dwudziestowieczne totalitaryzmy, opierające się na przekonaniu, że „wszystko jest możliwe”. Według autorki „Korzeni totalitaryzmu”, jakkolwiek próba zrozumienia systemów totalitarnych i w ogóle totalitaryzmu musi się wiązać z usiłowaniem przeniknięcia rozumem tego, co przekracza nasze możliwości zrozumienia, tego co dokonywało się w obozach koncentracyjnych, które stanowiły centralną instytucję władzy totalitarnej. Obozy służyły przede wszystkim za laboratoria, w których poddawano sprawdzeniu podstawowe założenie totalitaryzmu, że „wszystko jest możliwe” i próbowano usunięcia „w naukowo kontrolowanych warunkach, samej spontaniczności jako wyrazu ludzkiego zachowania”²⁰ oraz stworzenia nowej formy społeczeństwa umożliwiającej całkowite zawładnięcie człowiekiem, innymi słowy, „takiej odmiany gatunku ludzkiego, przypominającej inne gatunki zwierzęce, której jedyny rodzaj ‘wolności’ polega na ‘zachowaniu gatunku’”²¹. To co tam się dokonywało, jest - jak podkreśla myślicielka - sprawą wszystkich ludzi, gdyż „stawką jest sama natura człowieka i nawet jeśli wydaje się, że wskutek tych eksperymentów nie udało się zmienić człowieka, a tylko zniszczyć go przez stworzenie społeczeństwa, w którym urzeczywistnia się konsekwentnie nihilistyczna banalność *homo homini lupus*, to nie należy zapominać o koniecznych ograniczeniach eksperymentu, który do wyciągnięcia rozstrzygających wniosków wymaga opanowania całego globu”²².

Hiszpański myśliciel stwierdza: „Doszliśmy do obrazu człowieka, akceptowanego w mniejszym lub większym stopniu przez miliony osób, jako rzeczy podobnej do innych, bez możliwości decyzji albo wyboru (...) lub możliwości innowacji”²³. Innymi słowy, odwołując się do myśli zapisanej przez wielkiego teologa XX w. o. Henri de Lubac’a w Boże Narodzenie 1943 roku, w samym szczycie totalitarnej nocy: „Nie jest prawdą, że człowiek (...) nie może urządzić ziemi bez Boga. Prawda jest taka, że bez Boga, może on tylko (...) urządzić ją przeciw człowiekowi”²⁴.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, upadek komunizmu nie okazał się tak wielkim duchowym przełomem, jak się zapowiadał i mógł się stać. Nie oznaczał końca wiary w to, że „wszystko jest możliwe” i rezygnacji z budowania świata bez Boga i przeciw człowiekowi. Jak z odwagą, ale i smutkiem napisał Jan Paweł II w swojej książce „Pamięć i tożsamość”, wśród rozważań nad różnymi aspektami rzeczywistości na przełomie tysiącleci, zawierającą także jego refleksje nad doświadczeniem totalitarnego zła: „Po upadku ustrojów zbudowanych na ‘ideologiach zła’ (...) utrzymuje się jednak nadal legalna eksterminacja poczętych istnień ludzkich przed ich narodzeniem. Również i to jest eksterminacja zdecydowana przez demokratycznie wybrane parlamenty i postulowana w imię cywilizacyjnego postępu społeczeństw i całej ludzkości. Nie brak innych poważnych form naruszania prawa Bożego. Myślę na przykład o silnych naciskach Parlamentu Europejskiego, aby związki homoseksualne zostały uznane za inną postać rodziny, której przysługiwałoby również prawo adopcji. Można, a nawet trzeba się zapytać, czy tu nie działa również jakaś inna jeszcze ‘ideologia zła’, w pewnym sensie głębsza i ukryta, usiłująca wykorzystać prawa człowieka przeciwko człowiekowi oraz przeciw rodzinie”²⁵. Na pytanie dlaczego tak się dzieje i jaki jest korzeń tej „ideologii zła”, Ojciec Święty udzielił jasnej odpowiedzi: „Odpowiedź jest jednoznaczna i prosta: dzieje się to po prostu dlatego, że odrzucono Boga jako Stwórcę, a przez to źródło stanowienia o tym, co dobre, a co złe. Odrzucono to, co najgłębiej stanowi o człowieczeństwie, czyli pojęcie ‘natury ludzkiej’ jako ‘rzeczywistości’, zastępując ją ‘wytworem myślenia’ dowolnie kształtowanym i dowolnie zmienianym według okoliczności”²⁶.

Niestety, nadal próbuje się realizować projekt przekształcenia natury ludzkiej, który przy narastającej obojętności ludzi próbuje się urzeczywistnić, korzystając z nowych możliwości, jakie

²⁰ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, t. I, tłum. D. Grynberg, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 332.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 347-348.

²³ J. Marías, *Visión cristiana del hombre y filosofías europeas*, w: R. Buttiglione, D. Cornea, J. Marías i in., *Cristianismo y cultura en Europa: memoria, conciencia y proyecto*, Rialp, Madrid 1992, s. 63; por. tenże, *La perspectiva cristiana*, Alianza, Madrid 1999, pp. 122-123.

²⁴ H. De Lubac, *Dramat humanizmu ateistycznego*, tłum. A. Ziemnicki, WAM, Kraków 2004, s. 28.

²⁵ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Znak, Kraków 2005, s. 20.

²⁶ Tamże.

oferuje na przykład biotechnologia. W jednym ze swoich najnowszych esejów Jürgen Habermas, co ważne nie chrześcijanin ani wyznawca innej religii, ale agnostyk, ostrzega przed tym, że znaleźliśmy się na niebezpiecznej drodze, która może nas doprowadzić do „hodowli ludzi”, a postawa światopoglądowo neutralna zdominowana przez regulowaną przez rynek eugenikę liberalną bez pomocy moralności transcendentnej nie jest w stanie postawić inżynierii genetycznej nieprzekraczalnych granic²⁷. Coraz bardziej realna staje się wizja przedstawiona w opublikowanej w 1932 r. antyutopii „Nowy wspaniały świat”, w której istoty zamieszkujące poczłowieczy świat to już nie ludzie, ale hodowane egzemplarze alf, bet, epsilonów oraz gamm odarte ze wszystkiego co związane jest z godnością osoby, odhumanizowani niewolnicy nieświadomi swojego stanu i pozbawieni wszelkiego celu poza dążeniem do podtrzymania homeostazy szczęśliwości - nie walczą, nie mają aspiracji, nie kochają, nie czują bólu, nie dokonują wyborów moralnych, nie posiadają rodziny ani prawdziwej religii²⁸. Inżynieria genetyczna, zapłodnienie *in vitro*, macierzyństwo zastępcze już istnieją, a rewolucja w technikach biomedycznych dopiero się rozpoczęła. Trudno nie podpisać się pod słowami wówczas jeszcze kardynała Josepha Ratzingera: „Nie wiemy, co się tu jeszcze wydarzy i do jakiej doprowadzi katastrofy. Dzięki Bogu, nie wiemy. Ale wiemy, że musimy się przeciwstawić takiemu zawładnięciu ludzkim bytem, które nim manipuluje i rozporządza. Nie chodzi o krępowanie wolności nauki czy ograniczanie możliwości techniki, lecz o obronę wolności Boga i godności człowieka, albowiem o nią toczy się tu gra. Kto konieczność tego sprzeciwu dostrzegł przede wszystkim dzięki wierze – jakkolwiek trzeba przyznać, że dostrzega ją również wielu niechrześcijan – ma obowiązek domagać się, by granice te uznano za nieprzekraczalne”²⁹. Wobec takiej sytuacji nie można się też dziwić, że współczesna ideologia moralnego liberalizmu i relatywizmu, która podobnie jak wcześniej systemy totalitarne, dąży dziś do odcięcia człowieka od jego historii, kultury, świata wartości i zastąpienia religii nową religią laicką z jej dogmatami „politycznej poprawności”, za swojego głównego wroga uznaje chrześcijaństwo, a zwłaszcza Kościół katolicki. Dzieje się tak dlatego, bo stanowi on najpotężniejszą siłę stojącą w obronie życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, rodziny i godności osoby ludzkiej, sprzeciwiając się w ten sposób wszelkim próbom manipulacji człowiekiem i głosząc, że nie wszystko jest możliwe, a jeśli nawet jest możliwe, to nie zawsze jest dopuszczalne.

To co uległo zmianie po upadku komunizmu to nie zmiana nastawienia do religii ani powody wrogości do niej, ale sposób walki z nią przez rezygnację z terroru i zastąpienie go bardziej subtelnymi formami przy pozornym poszanowaniu wolności i tolerancji. „Można próbować usunąć religię, zabijając księży lub burząc kościoły, ale taka próba jest na ogół skazana na porażkę, bo żarliwość religijna rośnie wraz z prześladowaniami. Natomiast skuteczność będzie większa, kiedy spróbujemy usunąć religię, ośmieszając ją i sprowadzając do rangi zachowania odpowiedniego dla australopiteka, utożsamiając Kościoły z sektami. Tak przedstawia się każde zachowanie i każdą instytucję, których chce się pozbyć. Historia uczy, że o ile terror jest skuteczny na krótką metę, o tyle taktyka ośmieszania pozwala osiągnąć te same cele, ale na głębszym poziomie, bo nie naruszając sfery przedstawień - zabytków, miejsc, słów - lecz zatruwając korzenie, co pociąga za sobą nieuchronny i trwały upadek tych przedstawień. To prawda, że również totalitaryzmy wykorzystywały sarkazm. Ale sam terror, chociaż czynił życie bolesnym lub nie do zniesienia, umacniał ofiary w poczuciu ich praw. Tymczasem ostentacyjna tolerancja, za którą kryje się kpina, tłumi opór w sposób bardziej niezawodny niż jakikolwiek przymus. Świat kulturowy, który w ten sposób ma być zniszczony, zostaje pozbawiony sensu, ogołocony ze znaczeń, które nadawały mu wagę i powagę, które nas w nim zakorzeniały. Ośmieszenie jest wyrazem pogardy i dystansu, sprawia, że świat kulturowy zostaje zneutralizowany i rozbrojony, przestaje się liczyć i nie jest w stanie się bronić, przestaje oferować sens, którym człowiek może się żywić”³⁰.

Jaką postawę powinni zająć chrześcijanie wobec tego zjawiska? Jest oczywiste, że Kościół w żadnym wypadku nie może zrezygnować ze swojej misji głoszenia królestwa Bożego i wierny jej, musi

²⁷ Por. J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, tłum. M. Łukasiewicz, Scholar, Warszawa 2003.

²⁸ A. Huxley, *Nowy wspaniały świat*, tłum. B. Baran, Muza, Warszawa 2006; zob. także F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, Znak, Kraków 2006.

²⁹ J. Ratzinger, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* (rozm. P. Seewald), tłum. G. Sowiński, Znak, Kraków 2001, s. 125.

³⁰ Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Znak, Kraków 2003, s. 45.

być gotowy na prześladowanie. Sama wierność jednak nie wystarczy. Potrzebna jest nowa forma heroizmu, związana z odwagą myślenia i działania. Doświadczając rosnącej dyskryminacji i nietolerancji nie można poddać się lękowi przed rzeczywistością, który jest źródłem wszelkich fundamentalizmów, religijnych i politycznych, ale odważnie starać się zrozumieć świat, w którym żyjemy, odczytywać „znaki czasu” i w sposób wolny brać za niego odpowiedzialność, poszukując najlepszych sposobów do jego ewangelizacji i obrony godności osoby ludzkiej. Program sformułowany dla Kościoła w Polsce po upadku komunizmu przez ks. Józefa Tischnera w dialogu z myślą Jana Pawła II nie stracił nic ze swej aktualności i ma wartość dla całej Europy: ewangelizacja, personalizizm, społeczna solidarność³¹. Jego skuteczność zależna będzie jednak w dużej mierze od umiejętności nawiązania dialogu ze współczesną kulturą, która nie cała jest antychrześcijańska, a warunkiem tego jest dokonanie rozeznania według kryteriów wiary chrześcijańskiej jej wartości i antywartości, zadanie które stoi przed wszystkimi członkami wspólnoty Kościoła³². Kardynał Ratzinger wyraził to w następujący sposób: „Kościół musi postrzegać odpowiedzialność za społeczeństwo na różne sposoby, nie najmniej istotna będzie próba stania się zrozumiałym; ukazania boskości i płynącej z niej moralności jako rozumnych. Musi przekonywać, bo tylko tworząc przekonanie, otwiera przestrzeń dla tego, co zostało jej przekazane i może stać się dostępne tylko na drodze wolności, to znaczy przez rozum, wolę i uczucie. Kościół musi być gotowy na cierpienie, przygotowywać miejsce dla boskości nie poprzez moc, lecz przez ducha, nie przez siłę instytucjonalną, lecz przez świadectwo, przez miłość, życie i cierpienie, i w ten sposób pomagać społeczeństwu odnaleźć jego moralną tożsamość”³³.

Nie oznacza to ze strony chrześcijan rezygnacji z obrony przed dyskryminacją. Wręcz przeciwnie, tak jak nie wolno nam dobrowolnie zejść do katakumb, co oznaczałoby zgodę na prywatyzację wiary, tak samo powinniśmy bronić się przed zamknięciem w getcie. Na sprawę Buttiglione'ego można spojrzeć jako na porażkę, ale i skutek chadeckiej strategii polityki ustępstw, unikania konfliktu za wszelką cenę. Przywoływany już wielokrotnie kardynał Ratzinger, zapytany o możliwość antychrześcijańskiej dyktatury opinii publicznej, która akceptuje jedynie dostosowane do dzisiejszego świata, ugrzecznione chrześcijaństwo i dyskredytuje reprezentantów autentycznej wiary jako fundamentalistów, odpowiedział: „Myślę, że może tu dojść do sytuacji, w której będzie się musiał zrodzić sprzeciw – sprzeciw wobec dyktatury pozornej tolerancji, która wyłącza impuls wiary w ten sposób, że uznaje ją za nietolerancyjną. W rzeczywistości wychodzi tu na jaw cała nietolerancja ‘tolerancyjnych’. Wiara nie szuka konfliktu, wiara szuka przestrzeni wolności i wzajemnego poszanowania. Ale nie może pozwolić, by ją ujmować za pomocą standartowych etykiet, dostosowanych do nowoczesnego świata. Wiara w poczuciu wyższej wierności jest zobowiązana wobec Boga i musi się liczyć także z możliwością całkowicie nowego rodzaju konfliktów”³⁴. Taki sprzeciw ma w Europie już miejsce. Wystarczy wspomnieć milionowe pokojowe demonstracje w obronie rodziny w Madrycie czy spokojne i życzliwe zgromadzenie ponad 200 tysięcy pracowników wyższych uczelni i studentów Włoch manifestujących na Placu św. Piotra w Rzymie swoją solidarność z Benedyktem XVI, któremu uniemożliwiono wygłoszenie wykładu inauguracyjnego na rzymskim Uniwersytecie La Sapienza w styczniu 2008 roku. Kardynał Christoph Schönborn w krótkim tekście zamieszczonym w oryginale w kolumnie „Odpowiedzi” w gazecie „Heute” 25 stycznia 2008 roku napisał: „Jezus powiedział uczniom, żeby nadstawiali drugi policzek. Ale zapytał także tego, który był wobec niego niesprawiedliwy: ‘Dlaczego mnie uderzyłeś?’ Chrześcijanie w Europie zaczynają pytać swoich pozornie tolerancyjnych przeciwników: dlaczego atakujesz Kościół, czyli nas? Czy robimy coś złego broniąc rodziny, prawa do życia i pomagając Europie rodzić dzieci, które są jej przyszłością?”³⁵.

Na zakończenie nie można nie wspomnieć o pokusie, na jaką wystawiony jest dziś Kościół w Europie. Stanowi ją próba traktowania go jako jednej z wielkich organizacji pozarządowych, co gwarantuje mu swobodę działania, pozwala korzystać z ekonomicznego wsparcia prowadzonej przez niego działalności charytatywnej a nawet kulturalnej czy pomocy w konserwacji pozostających w jego

³¹ Por. J. Tischner, *Etyka solidarności oraz homo sovieticus*, Znak, Kraków 2005, s. 190-197.

³² Por. L. González Carvajal, *Ideas y creencias del hombre actual*, Sal Terrae, Santander 1993, s. 32-35.

³³ J. Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tłum. M. Mijalska, Wydawnictwo M, Kraków 2001, s. 160.

³⁴ J. Ratzinger, *Bóg i świat*, dz. cyt., s. 418.

³⁵ Ch. Schönborn, *Chrześcijanie zaczynają być widoczni*, „List do Europy”, 26 [online], [http://www.europe4christ.net/fileadmin/media/pdf/polish/List do Europy 26.pdf](http://www.europe4christ.net/fileadmin/media/pdf/polish/List_do_Europy_26.pdf)

posiadaniu dóbr kultury, ale kosztem wpisania się w logikę politycznego i prawnego systemu demokracji laickiej. Kościół nie może zrezygnować za żadną cenę z prawa do samorozumienia siebie jako wspólnoty jednocześnie należącej do świata, dziś świata nowożytnego demokracji laickiej, a zarazem nie będącej z tego świata, ukonstytuowanej przez władzę wyższą niż światowa, nie żądając jednak od nikogo uznania prawdziwości swojego przeświadczenia, ale broniąc się zdecydowanie przed jakimkolwiek usiłowaniami politycznymi czy też prawnymi uniemożliwiającymi czy też utrudniającymi mu organizowanie się i działanie zgodne z tym samorozumieniem. Dlatego też Kościół nie dąży do pełnej harmonii z państwem poprzez wpisanie się w jego logikę polityczną i prawną, ale stara się współistnieć z państwem, zachowując swoją własną tożsamość, wolność organizacji i niezależność, na przykład poprzez umowy konkordatowe. Nie oznacza to uzasadnienia prawa Kościoła do ingerencji w porządek polityczny i prawny państwa. Obecność Kościoła w życiu politycznym winna raczej dokonywać się poprzez aktywną obecność w niej odpowiedzialnych chrześcijan świeckich, a Kościół instytucjonalny powinien ograniczyć swój głos w sprawach doczesnych do tych, które w perspektywie godności człowieka i jego przeznaczenia do wieczności pozostają dla Kościoła rzeczywiście nie podlegające jakimkolwiek negocjacom³⁶.

Trudno zupełnie na sam koniec nie postawić pytania o przyszłość Europy? Czy uda się ją ocalić czy też może czeka ją najgorszy z możliwych scenariuszy, zgodnie z którym w znacznej części kontynentu dramat humanizmu ateistycznego przerodzi się w triumf całkowicie niehumanistycznego teizmu i „muezzin wzywał będzie wiernych na modlitwę z balkonu bazyliki św. Piotra w Rzymie, a katedra Notre-Dame zostanie przemieniona w Hagia Sophia nad Sekwaną”³⁷? W jednym ze swoich esejów ks. Józef Tischner przypomniał spostrzeżenie Norwida, który pisał, że przyczyną upadku narodów jest nieposzanowanie Człowieka. Parafrazując Norwida i Tischnera można stwierdzić, że ocalenie Europy zależy od tego, czy zdobędzie się ona na powrót do najprostszego doświadczenia – do poszanowania Człowieka³⁸. Narastająca siła ataków na chrześcijaństwo i ludzi wierzących wcale nie musi oznaczać zwycięstwa kultury bez Boga, Chrystusa i Kościoła, ale wręcz przeciwnie, może być odczytana jako znak jej przedśmiertnych konwulsji. Trudno przewidzieć czy nasza cywilizacja przetrwa ten wstrząs czy umrze wraz z nią? Jej śmierć nie będzie jednak oznaczać śmierci chrześcijaństwa. Można tu przywołać anegdotę opowiadaną o Leonie XIII, który na nalegania, że należy za wszelką cenę bronić *Ancien régime* miał odpowiedzieć wskazując na krzyż: „To jest jedyny umarły, z którym związany jest Kościół”³⁹. Natomiast Sobór Watykański II wyraził tę myśl w następujący sposób: „Kościół, posłany do wszystkich ludów jakiegokolwiek czasu i miejsca, nie wiąże się w sposób wyłączny i nierozdzielny z żadną rasą czy narodem, z żadnym partykularnym układem obyczajów, żadnym dawnym czy nowym zwyczajem. Wierny własnej tradycji i zarazem świadomy swej uniwersalnej misji, potrafi nawiązać łączność z różnymi formami kultury, przez co bogacą się zarówno sam Kościół, jak i różne kultury” (KDK, n. 58c). Kształt przyszłej kultury zależeć będzie bez wątpienia od żywotności naszej wiary, czytelności świadectwa i zaangażowania w nasycenie jej prawdziwie ludzkimi i chrześcijańskimi wartościami, zgodnie ze słowami Jacquesa Maritaina, który w swoim wielkim dziele „Humanizm integralny” napisał: „Odnowa społeczna żywotnie chrześcijańska będzie dziełem świętości, albo jej nie będzie; świętości zwróconej ku temu, co doczesne, świeckie. Czyż świat nie miał świętych wodzów narodów? Jeśli nowa społeczność chrześcijańska wyrośnie w historii, będzie ona dziełem takiej świętości”⁴⁰.

Ks. Witold Dorsz

³⁶ Por. M. Honheimer, dz. cyt., s. 135-144.

³⁷ G. Weigel, dz. cyt. s. 162.

³⁸ Por. J. Tischner, dz. cyt., s. 213.

³⁹ L. González Carvajal, dz. cyt., s. 32.

⁴⁰ J. Maritain, *Humanizm integralny. Zagadnienia doczesne i duchowe nowego świata chrześcijańskiego*, Veritas, Londyn 1960, s. 92.